

MINISTERSTWO PRAWDY

PRZEŁOŻYŁA IWONA MICHAŁOWSKA-GABRYCH



**CARLOS AUGUSTO
CASAS**



**CARLOS AUGUSTO
CASAS**

**MINISTERSTWO
PRAWDY**

Z JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
Iwona Michałowska-Gabrych



TYTUŁ ORYGINAŁU:

El ministerio de la verdad

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Justyna Żebrowska

Redakcja: Zyszcak.pl Paulina Zyszcak

Korekta: Małgorzata Lach

Projekt okładki: Tomasz Majewski

Zdjęcie na okładce: © OSPAN ALI / Unsplash.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021, Carlos Augusto Casas

Copyright © 2023 for the Polish edition by Mova

an imprint of Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Iwona Michałowska-Gabrych, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-154-1

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



CZĘŚĆ I



*Wolność jest wtedy, gdy możemy mówić,
że dwa i dwa to cztery*.*

– George Orwell, 1984

* G. Orwell, 1984, przeł. J. Dzierzgowski, Warszawa 2022, s. 90.

1

Był zimny, słoneczny kwietniowy dzień. Zegary wskazywały trzynastą. Wpatrzeni w ekrany telefonów komórkowych przechodnie nie zwracali najmniejszej uwagi na mijającą ich szybkim krokiem kobietę. Nawet gdy któryś z tych technozombiaków się z nią zderzył, szedł dalej bez słowa jak gdyby nigdy nic. „Nikt już nie zavraca sobie głowy przeproszaniem – pomyślała. – Jedyne, co nas łączy, to pośpiech”.

Ona też się spieszyła. Była umówiona z kimś, kto mógł potwierdzić wszystkie jej przypuszczenia. Potrzebowała jedynie dowodu. Czegoś namacalnego, co pozwoli jej w końcu ujawnić całą prawdę.

Stukot obcasów o chodnik przywodził jej na myśl gorączkowe pocałunki dwojga kochanków, którzy spotkali się po długiej rozłące. Do roku 2030 samochody na benzynę zniknęły z ulic zastąpione przez znacznie cichsze auta

elektryczne. Niespodziewanie jednak ciszę przerwały chóralne okrzyki. To dwadzieścioro, może trzydzieścioro starszków protestowało, wymachując transparentami i wznosząc stare hasła w stylu: „Naród zjednoczony jest niezwycięzony!”.

Stali przed bramą Ministerstwa Prawdy – szarego gmachu wpatrującego się w nich beznamiętnie setkami okien. Surowy w swoim dostojeństwie, jak większość biurowców, sprawiał wrażenie niezniszczalnego i obojętnego na protesty maluczkich. Kobieta zwolniła. Ciekawe, przeciwko czemu protestowali. Pospiesznie naniesiony sprayem napis na płótnie głosił: „Korporacje, precz z mediów! Żądamy prawdy!”. Policjanci otoczyli manifestantów kordonem niczym przeciwciała odcinające wirusa, żeby nie zainfekował reszty organizmu. Na jednego emeryta przypadał prawie cały radiowóz. Naprzeciwko utworzyła się gigantyczna kolejka złożona głównie z młodych ludzi czekających na otwarcie salonu, w którym tego dnia miał mieć premierę najnowszy model smartfona.

„Już tylko starzy protestują – pomyślała kobieta. – Tylko oni pamiętają przeszłość i rozumieją, jak bardzo się stoczyliśmy. Gdybym tylko zdołała ujawnić...”

Nie dokończyła myśli, bo wpadła na nią odcięta od rzeczywistości dziewczyna ze słuchawkami na uszach. Ludzka masa szła jak bydłeta na rzeź, nie bacząc na protest. Każdy myślał tylko o tym, żeby jak najszybciej zrobić swoje, cokolwiek to było. Ona zresztą też. Spieszyła się na spotkanie. Spuściła głowę w obronie przed nieprzyjemnym wiatrem i pomaszerowała dalej.

Kawiarnia Pod Papugą była jedną z wielu sieciówek sprzedających napoje pobudzające w przeróżnych kombinacjach

pod absurdalnymi nazwami i po jeszcze bardziej absurdalnych cenach. Kobieta weszła do lokalu i szybko zamknęła drzwi, ale i tak wleciał za nią tuman pyłu i śmieci. Wystrój stanowił kiepską podróbkę eleganckich, wykwintnych knajpek z połowy dwudziestego wieku, nawet nieudającą, że jest czymś więcej niż prymitywną kopią. Oślepiająca blaskiem kafelków podłoga w szachownicę, złote lampy o okazałych kloszach ze starego mosiądzu imitującego brąz, drewniany bar z wytwornymi ornamentami bez jednego choćby wcięcia. Przypomnił jej się widziany w parku tematycznym *Dawid* Michała Anioła z papier mâché. „Nic już naprawdę nie ma, wszystko tylko się wydaje. Istnieją wyłącznie pozory”, pomyślała.

Ale przynajmniej w lokalu było ciepło, a zapach kawy niósł się po nim niczym wspomnienie kogoś niedawno utraconego. Kelnerzy w nieskazitelnych biało-czarnych mundurkach kręcili się po sali z tacami pełnymi parujących kartonowych kubków. Kobieta powiodła wzrokiem wokół i szybko zlokalizowała człowieka, z którym była umówiona. Siedział oparty plecami o ścianę w najbardziej oddalonym od drzwi kącie. Wydał jej się atrakcyjny. Czarne włosy ułożone na żel, nieśmiertelny niebieski garnitur typowy dla wysokich urzędników państwowych – i leżący na nim lepiej niż na większości – oraz ta pewność siebie właściwa mężczyznom u władzy nawykłym do wydawania rozkazów. Gdy napotkał jej wzrok, uśmiechnął się i gestem przywołał ją do siebie. Nie miała pojęcia, dlaczego przeszył ją dreszcz.

Mężczyzna podniósł się i dał jej znak, by usiadła.

– W końcu mamy okazję poznać się osobiście – powiedziała. – Korespondencja elektroniczna jest wyzuta z wszelkich emocji.

– Zwłaszcza gdy trzeba ukrywać wiadomości pod osłoną banalnych pogawędek. Przyznaję, że nie przepadam za pu stosłowiem. Można by rzec, że bliższa niż proza jest memu sercu poezja – zażartował jej rozmówca.

– Mam nadzieję, że rozumie pan konieczność takiego kamuflażu. Nigdy nie wiadomo, kto może to czytać. W dzisiejszych czasach e-maile nie są bezpieczne.

– W dzisiejszych czasach najbezpieczniej jest zakładać, że nic nie jest bezpieczne. Ale co za gbur ze mnie, nawet nie zapytałem, czy ma pani ochotę na coś do picia...

Poprosiła o cappuccino. Przywołał kelnera władcym gestem z gatunku tych, które obalają imperia.

Gdy czekali, mężczyzna nie przestawał mieszać w kubku drewnianym patyczkiem udającym łyżeczkę. Przygłębił ją ten widok.

Rozmówca jakby czytał jej w myślach.

– Tęsknię za prawdziwymi łyżeczkami i filiżankami. Pani pewnie jest za młoda, by pamiętać dawne kafejki i przytulne bary sprzed epoki sieciówek.

– Aż tak młoda nie jestem, ale dziękuję za komplement. Owszem, pamiętam je.

Kelner przyniósł cappuccino oraz woreczek ze słodzikiem. W lokalach już od lat nie wolno było używać cukru. Kobieta upiła łyk, po czym serwetką wytarła pianę z górnej wargi.

– To było wyjątkowe przeżycie – kontynuował mężczyzna. – Każdy bar inaczej przygotowywał kawę, przekąski,

jedzenie... Każdy miał na wszystko swoje sposoby. Nie to, co teraz. To espresso smakuje tak samo jak wszystkie espresso w każdej Kawiarni Pod Papugą na całym świecie. Identycznie. I to nas uspokaja. Uwalnia od konieczności podejmowania decyzji, od niepewności, której doświadczaliśmy w konfrontacji z nieznanym, nawet jeśli było to coś tak banalnego jak kosztowanie kawy i ocenianie jej smaku. Wymieniliśmy wolność na bezpieczeństwo.

Po tych słowach duszkiem opróżnił kubek.

– Potrzebuję pańskiej pomocy. – Kobieta przeszła do rzeczy.

– Cóż, kiedy ktoś godzi się na rozmowę z dziennikarką, zwykle zakłada, że chodzi jej o coś innego niż darmowe cappuccino. Albo przynajmniej o coś więcej.

Przewaga niewątpliwie była po jego stronie.

– Wiem, co się dzieje w pokoju sto jeden Ministerstwa Prawdy.

– Skoro pani wie, to po co przychodzi pani do mnie? – zapytał nieco protekcyjnie.

– Nie mam dowodów. Jedynie świadectwa osób, które pragną pozostać anonimowe.

Z bliska mężczyzna wyglądał dość pospolicie. Poszczególne rysy jego twarzy analizowane pojedynczo wydawały się asymetryczne i toporne. Oczy poruszające się gorączkowo niczym uwięzione w szklanych kulkach owady, orli nos typowy dla tych, którzy szukają guza, kości policzkowe tak wydatne, jakby miały lada chwila przedrzeć się przez skórę. Miał jednak w sobie atrakcyjność wielkiego kota emanującego nieposkromioną siłą.

– Innymi słowy, zna pani wyłącznie plotki. Przypuszczenia snute przez osoby bez twarzy – podsumował. – I myśli pani, że będę pierwszym, który pokaże twarz?

– Skądże. Potrzebuję od pana jakiegoś namacalnego dowodu. Dokumentu, nagrania, czegokolwiek, co potwierdzi te świadectwa. Jako pracownik ministerstwa z pewnością może mi pan coś takiego załatwić.

Mężczyzna niespodziewanie zaczął stukać drewnianym patyczkiem w blat, rozglądając się po lokalu. Chciał mieć pewność, że nikt ich nie podsłuchuje. Oprócz ich stolika zajęte były tylko dwa. Przy jednym jakaś kobieta pisała coś na klawiaturze komputera, bezskutecznie usiłując strząsnąć z siebie okruchy croissanta. Przy drugim para młodych ludzi ignorowała się nawzajem, całą uwagę skupiając na ekranach telefonów. Przez twarz mężczyzny z ministerstwa przemknął krótki uśmiezek, a kobietę ponownie przeszył dreszcz.

– Jeśli mam pani pomóc – rzekł mężczyzna – musi mi pani wyjawić, z kim rozmawiała. Sama pani rozumie, że nie mogę ryzykować posady z powodu bredni paru pomyślników.

– Dobrze pan wie, że nie mogę ujawnić źródeł, ale zapewniam, że są to osoby wiarygodne, a ich zarzuty bardzo poważne. Nie marnowałabym pańskiego czasu, gdyby chodziło o zwykłe plotki. Z pewnością pan także słyszał co nieco na temat tego, co się dzieje w tamtym pokoju. Musimy ujawnić prawdę.

Mężczyzna powoli oparł się z powrotem o ścianę, splatając palce na karku.

– Ech, dziennikarze. – Westchnął głęboko. – Nic, tylko pytacie.

Coś się w nim zmieniło. Nie chodziło jedynie o pozycję. Jego spojrzenie stało się harde, jakby miała przed sobą zupełnie innego człowieka.

– Ale nigdy nie odpowiadacie. Lubicie zadawać pytania, ale sami nie udzielacie odpowiedzi. Bardzo to nieładnie z waszej strony.

Zaciskał pięści i patrzył na nią z intensywnością, która w końcu przeszła w nienawiść. Znowu przypominał wielkiego kota, ale nie był już piękny. Bestie wydają się piękne, tylko kiedy siedzą w klatce i nikomu nie zagrażają. Teraz jednak ktoś otworzył klatkę – i tym kimś była ona.

– To nie pan korespondował ze mną przez te wszystkie miesiące.

– Ależ owszem, moja droga. To ja. Szukała pani kontaktu z wysokim urzędnikiem Ministerstwa Prawdy i ma go pani przed sobą. Choć z żalem stwierdzam, że nie pracuję w tym wydziale, o który pani chodziło. Proszę spojrzeć, co znalazłem w pani skrzynce.

Wyjął mały brązowy pakunek przypominający kształtem książkę. Tym razem kobieta wiedziała, dlaczego czuje dreszcz.

– Powinna pani częściej sprawdzać korespondencję – zauważył urzędnik, rozrywając opakowanie. – To kolejny zwyczaj, który zatraciliśmy, odkąd banki przestały przysyłać nam listy. Bo przecież nikt inny od dawna tego nie robi. Oprócz łyżeczek brakuje mi kartek z życzeniami urodzinowymi. Wiele można z nich było wyczytać o osobie,

która je wysyłała – mówił, metodycznie rozwijając opakowanie.

Skończywszy, podsunął kobiecie książkę przed nos. Było to *1984* George'a Orwella. Przerażoną twarzą dziennikarki zawładnęły nerwowe tiki.

– Wie pani, co to znaczy, prawda? Przyjaciele, którzy nie chcieli pokazać twarzy, próbowali panią ostrzec przed tym spotkaniem. Szkoda, że to my pierwsi znaleźliśmy książkę. Jak pani myśli: kto jest nadawcą?

Zdesperowana dziennikarka rozglądała się frenetycznie, szukając sposobu ucieczki. Musiała się stąd wydostać... ale jej ciało nie chciało słuchać rozumu. Tkwiła na miejscu spalizowana strachem jak królik złapany w snopy reflektorów.

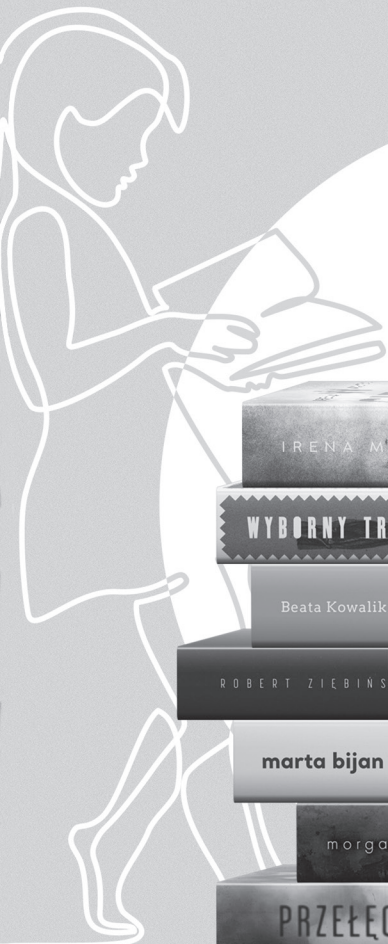
– Wie pani co? – kontynuował mężczyzna. – Niepotrzebne mi pani odpowiedzi, bo już je znam. Słyszałem naprawdę sporo. Choćby rozmowy, które prowadziła pani z przyjaciółmi. Tak, z tymi rzekomymi „anonimowymi świadkami”. Spiskowanie przeciwko ministerstwu, plany destabilizacji. Proszę nie robić takiej miny. Nie trzeba było zabierać komórki na tajne schadzki. Nawet sobie pani nie wyobraża, ile możemy zrobić, kiedy włamiemy się do telefonu. Wiem wszystko. Nie wierzy mi pani? Z demonstruję.

Zamknął oczy, udając, że się koncentruje, i zaczął masować skronie palcami obu rąk niczym jasnowidz przed podaniem właściwej liczby.

– Widzę imię... imię informatora... to dziennikarz, jak pani, tyle że emerytowany... już prawie mam jego nazwisko, widzę pierwsze litery... Gabriel... Gabriel Romero!



HISTORIE WARTE OPOWIEDZENIA



#MOVAODOBRYCHKSIĄŻKACH



www.mova.com.pl



[wydawnictwo.mova](https://www.facebook.com/wydawnictwo.mova)



[wydawnictwomova](https://www.instagram.com/wydawnictwomova)



Zajrzyj i bądź na bieżąco!